

W OCZEKIWANIU NA ŚMIERĆ



Iwona Świerżewska

fol. Andrzej Wencel

Co dzieje się w duszy człowieka, który czeka na śmierć? Co zmienia w myśleniu świadomość nieuchronnie zbliżającego się kresu? Próbę odpowiedzi na to niełatwe pytanie podjęli twórcy spektaklu „Noc całego życia”, będącego zapisem ostatnich godzin z życia Janusza Korczaka – lekarza, pisarza, wychowawcy i publicysty.

Nie, to nie jest kolejny spektakl biograficzny, ukazujący postać słynnego społecznika w chwale. Nie jest to też spektakl o rewolucji w wychowaniu. Wręcz przeciwnie, daty i fakty odgrywają tu rolę zdecydowanie drugorzędną. To, co najważniejsze – duchowa sylwetka człowieka wylania się chaotycznie z mroku i mgły. Akcja dramatu balansuje na pograniczu jawy i snu. Sceny z życia Korczaka pojawiają się jedna po drugiej. W ostatnich godzinach nawiedzają go żywi i umarli. We własnym pokoju Korczak toczy wymaginowane dysputy ze słynnym wariatem warszawskiego getta, nieżyjącym już Rubinsztajnem, ze starymi znajomymi, współpracownikami, a nawet z rzymskim cesarzem i filozofem, Markiem Aureliuszem.

Zza historii Starego Doktora wylania się groza tamtych dni. Przed oczami widza przesuwają się korowód tragicznych, wygłodniałych mieszkańców getta – pogrzebanych za życia obywateli świata skazanego na zagładę. Upornie radosne występy kabaretu w Dzielnicy Zamkniętej, gdzie konferansjer wita widzów słowami „Dobry wieczór, trupy!”, a tancerki śpiewają o kromce chleba

z masłem, która jest szczytem ich marzeń, przypominają średniowieczne przedstawienia Danse Macabre.

Motyw zbliżającej się śmierci powraca w spektaklu jak bumerang, a poszczególni bohaterowie przyjmują ją każdy na swój sposób. Mamy więc ucieczkę w szaleństwo błazna Rubinsztajna, rozpaczliwą próbę ocalenia własnych dzieci przez umierającą już matki czy próbę zagłuszenia grozy śmiechem twórców kabaretu. I mamy postać Korczaka, który jako jedyny ma możliwość ratunku po drugiej stronie muru, znalezienia azylu. Heroiczny wybór, jakiego dokonał, nie powinien widza dziwić. Ze scen spektaklu wylania się postać człowieka przez całe życie zmagającego się z przeciwnościami, lekarza, który zamiast odwiedzać zamożnych chorych w ich apartamentach wolał tułać się po dzielnicach biedy, by nieść pomoc naprawdę potrzebującym. Jakże życie, taka śmierć, jak mówią słowa piosenki. Nie dziwi nic.

Spektakl „Noc całego życia” w reżyserii Szymona Szurmieja jest hołdem, jaki Teatr Żydowski im. Estery Rachel i Idy Kamińskich oddał Januszowi Korczakowi w Roku Korczaka, w 70. rocznicę jego śmierci i 100. rocznicę założenia warszawskiego Domu Sierot.

„Noc całego życia”, reżyseria: Szymon Szurmiej, scenariusz: Ryszard Marek Groński, obsada: Jerzy Walczak, Piotr Sierecki, Piotr Chomik i inni.